

To już nie chaos, nie burdel, to dyktatura

24 grudnia 2020

Jeśli kogoś drażni mocne słowo w tytule, to niech je sobie wykropkuje. Ja jednak uważam, że czas owijania w bawełnę, w grzeczne słówka, się skończył.

Jeszcze niedawno pisałem, że mamy chaos prawny, akty prawne sprzeczne z innymi, które już obowiązują, sprzeczne z prawem europejskim i z konstytucją. Gorzej, mamy prawo krajowe sprzeczne z prawem krajowym, sprzeczne samo ze sobą.

Teraz już mamy kolejny etap. Mamy dwa porządki prawne, a może dwa chaoty prawne, działające równolegle. Mamy dawne, prawidłowo stanowione, zgodne z Konstytucją prawo, które jest nierespektowane przez władzę (a uznawane przez społeczeństwo i, na szczęście, jeszcze sądy), oraz „nowe prawo”, stanowione w sposób sprzeczny z wszelkimi cywilizowanymi zasadami, teoretycznie nie obowiązujące, ale egzekwowane siłą, nawet za pomocą gazu i bicia.

Powszechnie znany przykład: nie wprowadzono stanu nadzwyczajnego, więc nie wolno (według „Konstytucji”) ograniczać praw obywatelskich. Zakaz zgromadzeń lub zakaz przemieszczania się mogą być wprowadzone tylko w stanie nadzwyczajnym, ustawą. Tymczasem premier, wykonując polecenie wicepremiera (!?!) wprowadza zakaz zgromadzeń rozporządzeniem, minister zdrowia wprowadza zakaz przemieszczania się kolejnym rozporządzeniem. Obaj, zgodnie z ciągle obowiązującym kodeksem karnym, popełniają przestępstwo z art. 231 (przekroczenie uprawnień), a wicepremier wydający im polecenia też popełnia to przestępstwo na zasadzie art. 8 Kk (sprawstwo kierownicze). No i co? No i nic, bo prokuratura jest w rękach rządzącego gangu, czyli ich.

Na podstawie tego „nowego prawa” policja wyłapuje uczestników

legalnych zgromadzeń, legitymuje, zatrzymuje, wystawia mandaty, a nawet traktuje gazem i bije. Bo normalnych ludzi obowiązuje normalne prawo, a policja egzekwuje „nowe prawo”. Policja oczywiście popełnia przestępstwo (i to nie jedno), no i co? No i nic. Ludzie mają prawo, a policja i rząd mają siłę.

W dodatku wicepremier wydaje polecenie marszałkowi Sejmu (nie pierwszy raz), że ma powtórzyć głosowanie, bo jego partia je przegrała. Innym razem, Sejm przez niedopatrzenie wicepremiera uchwalił ustawę „nie taką”, prezydent ją podpisał, a premier, na polecenia wicepremiera jej nie opublikował, po czym Sejm uchwalił jej nową wersję, po myśli wicepremiera.

O stanowieniu prawa w Polsce nie decyduje już Sejm i prezydent, tylko premier wykonujący polecenia wicepremiera. Metodą jest publikowanie lub nie tego, co pasuje, lub nie. Nawet jak pseudo trybunał pewnej kucharki „orzekł”, to premier nie opublikował, choć wicepremier najpierw kucharce kazał, a później się rozmyślił.

To wszystko wygląda tak, jak w powieści „Paragraf 22”, gdzie generałowie z majorami ustalali, a pisarz sztabu st. szer. Whittaker i tak pisał w rozkazach co chciał. U nas pisze prawo wicepremier i wydaje polecenia Sejmowi, prezydentowi i premierowi. Ot, tak.

A na poważnie:

- nie funkcjonuje prawo, które jest łamane nawet ostentacyjnie i pokazowo;
- nie funkcjonuje parlament, który wobec woli jednego posła nie ma nic do powiedzenia;
- nie funkcjonuje w sposób zgodny z prawem prokuratura i policja;
- większość mediów jest już zawłaszczona przez rządzącą bandę (największa sieć dystrybucji prasy i drukarni prasowych też);

– o tym, co jest prawem, decyduje premier na polecenie wicepremiera, olewając Sejm i prezydenta. Decyduje publikując, lub nie, akty prawne i bezprawne po uważaniu (i to nie swoim).

Jeszcze chwila, a premier opublikuje ustawę, której Sejm wcale nie uchwalił, a prezydent nawet nie widział. No i co będzie? Będzie „nowe prawo”, no i już!

Jeżeli ktoś jeszcze uważa, że to jest demokracja, to chyba ma problemy z racjonalnym myśleniem. A że będą wybory? Wybory były nawet w ZSRR, były i w PRL. Towarzysz Wiesław (lub inny towarzysz) niezmiennie dostawał 98,9% głosów, a jak raz wygrał Mikołajczyk, to musiał uciekać.

To jest dyktatura. Nie ma żadnej demokracji. Przestańmy sobie mydlić oczy.

Autorstwo: Krzysztof Łoziński

Źródło: StudioOpinii.pl